Nr. 261 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 14 listopada 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach
24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Zlikwidowanie zatargu w przemyśle górniczym.

Zatarg w przemyśle górniczym zlikwidowany.

11 i 5 procent podwyżki płac.

WARSZAWA, 12 11. (tel. wł.). Dziś po całodziennych pertraktacjach został zlikwidowany zatarg o płace w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

W Dąbrowie Górniczej podpisano układ, mocą którego płace zostały podniesione z dn. 1 października br. dla robotników akordowych o 5 proc. a dla wszystkich robotników dniówkowych, nie wyłączając zasadniczej dniówki górników, o 11 proc.

Z ramienia Zw. Górników brali udział w układach tow. poseł Stańczyk, okręgowy sekretarz Zw. Górników tow. Bielnik, prezes Związku tow. Papuga, oraz 22 delegatów z obu Zagłębi.

———

REWIZJE U KOMUNISTÓW BERLIŃSKICH.

BERLIN, 12. 11. (Pat.). Według doniesień prasy tutejszej, policja dokonała dziś przedpołudniem rewizji w centrali niemieckiej partji komunistycznej w Berlinie. Rewizja ta miała się odbyć na zarządzenie prokuratora Rzeszy i miała być spowodowana przez wykrycie antypaństwowej broszury „Droga do zwycięstwa". Jak twierdzi „Berl. Tageblatt" dokonano również rewizji w mieszkaniach trzech posłów komunistycznych.

Chcemy powrotu do haseł rządu Moraczewskiego!

Linja strategicznego rozwoju i szczegóły taktyki PPS. stanowią od pewnego czasu ośrodek wielorakich artykułów mieszczańskiej prasy. Wabią nas syreny endeckie i sanacyjne, kiwają nad nami głowami mniej lub więcej złowróżbnie zależnie od humoru znachorzy wszystkich maści.

A my ani uwieść się nie damy podejrzanym wdziękom, ani nic sobie nie robimy z pokrakiwań, pozostajemy pomimo żywej, bujnej, przed nikim zresztą nieukrywanej dyskusji wewnętrznej co do środków i sposobów walki, organizacją jednolitą i karną, daleką od widm rozłamowych.

Jesteśmy jedynem (bo nie może ich być więcej, bo jedna jest prawda) prawdziwem uzewnętrznieniem szeroko pojętych interesów klasowych proletarjatu polskiego, które są naszem zdaniem identyczne z interesami państwa. Albowiem państwo rwące się do życia, pełne wewnętrznych sił żywotnych i świetnych warunków rozwojowych, jak. Rzplta Polska, tylko naówczas potrafi wyzyskać przedmiotowe możliwości rozwoju, gdy oprze swój byt na najszerszych podstawach mas wytwórców miast i wsi chłopskich, robotniczych i pracowników umysłowych. Wielkie cele przyszłości wyliczonych tu grup są wspólne, a sprzeczności w interesach chwilowych są z reguły albo pozorne albo zupełnie nieistotne i dadzą się w imię spraw większej wagi pogodzić.

W Polsce pierwszy Rząd lubelski Ignacego Daszyńskiego a za nim gabinet Moraczewskiego nakreślił linje działania i ujął wielki program przyszłości, opierając go na demokracji miejskiej i wiejskiej. Dzisiaj PPS. również niczego innego nie żąda jak nawrotu do haseł Rządu lubelskiego, które były jednakie z linjami wytycznemi rządu Moraczewskiego mianowanego już przez Komendanta Piłsudskiego i z nim ściśle współpracującego.

Pytają na to jedni naiwni, drudzy podstępni, no a najwięcej niezdolnych do uporządkowanego, metodycznego myślenia: dlaczego wtedy z Piłsudskim i Moraczewskim, dziś natomiast przeciw Piłsudskiemu i bez Moraczewskiego? Odpowiemy: ktoś widocznie zmienił się od owego czasu przed laty dziewięciu, ktoś poszedł inną drogą. Czy my? Wszak nie, wszak nadal jak wówczas stoimy twardo przy demokracji, na gruncie budowania Polski ludowej, robotniczej, chłopskiej, pracowniczej!

Ale poniewierania instytucją władzy ustawodawczej sejmowej (którą my właśnie, nasi pepesowcy towarzysze, w współpracy z Piłsudskim stworzyli) nie zniesiemy, ale dekre-

ty prasowe, które są zaprzeczeniem demokracji potępimy, arbitraże wicepremjera Bartla i jego politykę ekonomiczną demaskować będziemy jako krzywdzące i szkodliwe dla klasy robotniczej i pracowników umysłowych a przyjęcie do grona współrządców odrodzonej republiki monarchisty i ugodowca Meysztowicza uważać za policzek dla całej idei niepodległościowej i republikańskiej.

I żeby nie wiem jak wielkie ogromne uznanie dla niezaprzeczonych zasług Józefa Piłsudskiego, i jego świetlanej przeszłości nie może oczu nam zamknąć na niedomagania, błędy i ciężkie, przewinienia rządu, któremu on dzisiaj przewodzi i odpowiedzialność zań jako szef ponosi. Zwoływanie i odsyłanie z powrotem do domu Sejmu jest policzkowaniem parlamentaryzmu jako takiego, a nie walką z tym tylko dzisiejszym Sejmem (bo można go było w zgodzie z prawem rozwiązać jeszcze przed rokiem). Dekrety prasowe są stosowane z całą bezwzględną ostrością wobec prasy robotniczej.

Wicepremjera działalność omawialiśmy już wielokrotnie, zawsze w jednym duchu i stale w kolizji z cenzurą. Darujemy sobie powtórne oświetlanie postaci i czynów, stwierdzimy jedynie, że składanie z marsz. Piłsudskiego odpowiedzialności za p. Bartla uchodzić nie powinno. Jeżeli wicepremj. Bartel jest na stanowisku swojem zły, szkodliwy, jeśli nie działa w myśl intencyj Marszałka — dlaczegoż — pozostaje na niem, dlaczego karmić masy przekonaniem, że jeden jest — Piłsudski a Bartel najbliższy jego pomocnik?

Ministrowaniu p. Meysztowicza poświęciliśmy niejedne uwagi. Jest ono dziś jak przed rokiem rzeczą dla nas niepojętą i niezrozumiałą. Pokolenie dzisiejszych socjalistów polskich wychowywało się (po większej części pod ręką i nadzorem Piłsudskiego) w walce z ugodą carosławną. Zwalczaliśmy narodową demokrację zarzutem, że Dmowski łączy się na terenie Dumy petersburskiej z ludźmi Meysztowicza. Czyżbyśmy dzisiaj mieli się zmieniać i w imię czego? Zakłopotani trabanci napomykają o interesie państwa. Gdzie? W czem? Co Polska może mieć za interes w tem, aby najbardziej skompromitowany w przeszłości reprezentant najzacieklejszego wstecznictwa siedział na pełnem odpowiedzialności miejscu w rządzie? Niema takiego interesu i istnienia jego nikt udowodnić nie potrafi.

Przytoczyliśmy częściowy tylko i bardzo niepełny rejestr win dzisiejszego rządu, któremu musimy przeciwstawiać się w imię wielkich spraw przyszłości, w imię demokratycznej linji rozwoju państwa polskiego, tego państwa, którego jesteśmy kością z kości; krwią z krwi!

I choćbyśmy z uznaniem śledzili działalność niektórych ministrów, nie może to w niczem zmienić ogólnej naszej postawy przeciwstawnej, jak długo nie zmieni się polityka rządu. To zaś od nas nie zależy.

Dawniej a dziś.

Dekret Piłsudskiego z listopada 1918.

W trzy dni po przybyciu z Magdeburga do Warszawy wydał Józef Piłsudski dekret następującej treści:

Wyszedłszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwalającą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, wobec zadań niezmiernie trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić. Uważałem za swój obowiązek ułatwić ludowi pracę organizowania się i postanowiłem ocenić rolę i znaczenie przywódców polskich stronnictw ludowych, które miały nadać charakter nowemu Rządowi.

W rozmowach, prowadzonych z przedstawicielami wszystkich niemal stronnictw w Polsce, spotkałem się, ku wielkiej mej radości, z zasadniczem potwierdzeniem mych myśli. Przeważająca większość doradzała utworzenie Rządu nietylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego. Licząc się z potężnymi prądami, zwycięzającymi dzisiaj na Zachodzie i Wschodzie Europy,

ZDECYDOWAŁEM SIĘ ZAMIANOWAĆ PREZYDENTEM GABINETU P. POSŁA DASZYŃSKIEGO, KTÓREGO DŁUGOLETNIA PRACA PATRJOTYCZNA I SPOŁECZNA DAJE MI GWARANCJĘ, ŻE ZDOŁA W ZGODNEJ WSPÓŁPRACY ZE WSZYSTKIEMI ŻYWIOŁAMI PRZYCZYNIĆ SIĘ DO ODBUDOWY DŹWIGAJĄCEJ SIĘ Z GRUZÓW OJCZYZNY.

Ciężkie położenie ludu nie pozwoliło mu wyłonić z pośród siebie licznych sił fachowych, których kraj dzisiaj potrzebuje; zażądałem więc od pana prezydenta ministrów, aby licząc się z tem, wzmocnił skuteczność pracy swego gabinetu przez udział w nim wybitnych sił fachowych, niezależnie od ich przekonań politycznych.

Z natury położenia Polski jest charakter Rządu, aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego prowizorycznym i nie dozwala na przeprowadzenie głębokich zmian społecznych, które uchwalić może tylko Sejm Ustawodawczy.

PRZEKONANY, ŻE TWÓRCĄ PRAW SPOŁECZNYCH MOŻE BYĆ TYLKO SEJM, ŻĄDAŁEM ZWOŁANIA GO W MOŻLIWIE KRÓTKIM, KIKUMIESIĘCZNYM TERMINIE.

Licząc się z wyjątkowem pod względem prawnym położeniem narodu, wezwałem Pana Prezyd. Ministrów, aby mi przedłożył projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, obejmującej wszystkie trzy zabory.

Liczne uwagi i programowe żądania stronnictw, złożone na moje ręce, przekazuję niniejszem Rządowi Republiki.

Warszawa, dn. 14 listopada 1918 r.

Józef Piłsudski.

—:::—

W. RAORT.

„DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI“.

„Lwów, 8 listopada (L. B. P.) Komitet „Dnia Oszczędności“ we Lwowie wykazał w roku bieżącym deficyt 1500 złotych“,

Powyżej przytoczony komunikat ukazał się w pismach codziennych, w kilka dni po oficjalnym „Dniu Oszczędności“. Wszystkie więc ględzenia na temat czy ów „Dzień Oszczędności“ był potrzebny, czy nie, odpadają wobec wymowy krótkiej notatki dziennikarskiej, z której zdumiony czytelnik dowiaduje się, że dzień przeznaczony dla propagandy groszowych oszczędności, wśród najbiedniejszych mas, pochłonął niepotrzebnie 1500 zl., czyli, że kwotę tę wyrzucono poprostu w błoto

„Ale to już jest inna historja!“ — jakby powiedział Rudyard Kipling.

Temat do małego obrazku, który pragnę tu naszkicować, wziąłem z tego czasu, kiedy nie było jeszcze obliczonego deficytu z Dnia Oszczędności“, a w tramwajach wisiały wywieszki z krótkiemi sentencjami sfabrykowanemi przez komitetowców oszczędnościowych, gwoli rozrywce podróżującej publiczności i na pohybel wszelkiej logice.

Sentencje te, nadające się w sam raz, jako wzory do ćwiczeń kaligraficznych w trzeciej klasie szkół powszechnych, pstrzyły drzwi i okna tramwajowych wozów, w czasie obchodzonego właśnie „Dnia Oszczędności“. Dlaczego właśnie w tramwajach, a nie w luksusowych autach, któremi podróżuje wzbogacona hołota, albo w hallach najdroższych hoteli, czy w barach i tancbudach, gdzie przy szampanie szaleje paskarski świat nepmanów?... Czyżby propaganda oszczędności miała działać wyłącznie wśród tych, dla których wydatek 20 groszy na bilet tramwajowy jest często kwestją niezrównoważonego budżetu dziennego?

„Ale i to już jest także inna historja!“ — jakby znowu powiedział Rudyard Kipling.

Owego dnia tedy, wczesnym rankiem, wyjechałem tramwajem do miasta. Był blady świt październikowy i mżył drobny deszczyk. Na przystanku wsiadł jakiś stary, zgarbiony i w strzępy łachów przybrany robociarz. — Usiadł w samym kąciku ławki, postawił obok siebie małą blaszankę rozwodnionej cykorji, przeznaczonej na śniadanie i otarł sobie twarz z kropli deszczu. Na żółkłej i pomarszczonej jego twarzy, otoczonej sinawą plamą dawno niegolonego podbródka, malowało się niewypowiedziane znużenie i jakiś zastygły spokój, widziany u umrzyków na katafalku. Siedział chwilę nieruchomo, złożywszy ręce, podobne do dwóch bryl żółtej, stwardniałej gliny, na wychudłych kolanach i patrzał przed siebie obojętnym, nic niewidzącym wzrokiem, gdy nagle oczy jego zatrzymały się na białej wywieszce z wydrukowaną sentencją, propagującą oszczędność.

Z czytaniem nie szło mu raźnie. Oczy jego zaczepiły litery początkowych linij, prześkakiwały na końcówki zdań, wracały znowu ku początkowi i mętniały w niemocy ogarnięcia całości. Aż wreszcie wysylabizował: „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą!“

Machnął pogardliwie ręką i opadł znowu w swoim kąciku na ławce. Chwilę grzebał za czemś palcami w kieszonce kamizelki i wygrzebał szczyptę czarnego prochu zmieszanego z włókienkami ordynarnego tytoniu. Odmierzył w palcach ową szczyptę, oglądnął ją i stwierdziwszy, że nie starczy na skręcenie papierosa, wsypał ów proch z powrotem do kieszeni. Potem, dziwnie jakoś zakłopotany i nieśmiało, rozwinął małe zawiniątko i wyjął ćwiartkę ciemnego chleba z którego odłupał mały kawałek i wsadził do czarnej jamy ust, żując smakowicie. Rozsmakował się chłopisko w chlebie. Łamał kawał po kawale i połykał, aż grdyka mu skakała, jak sprężyna poruszana niespokojną ręką. Jadł, zamyślając się od czasu do czasu, a wtedy oczy jego stawały się błędne, szkliste i niewidzące.

Aż wreszcie się połapał. Za dużo zjadł nie starczy na obiad! Baczność, uwaga! Instynkt człowieka umiejącego z dużą sprawą utrzymywać swój żołądek na wodzy, dzięki oszustwu w przydzielaniu mu zmniejszonych racyj żywności, obudził się w nim i ostrzegł go.

Szybko, aby nie ulec powtórnej pokusie, schował resztki chleba do zawiniątka i z kolan oraz ławki począł skrzętnie zgartywać okruszynki. Zbierał długo, dokładnie i uważnie, aby nie uronić ani jednej drobiny i zebrał wszystko w spracowany kułak. Potem oglądnął się raz i drugi, rzucił w moją stronę nieufne spojrzenie zwierzęcia, któremu ktoś przeszkadza w spożyciu upolowanego łupu i stwierdziwszy, że nikt go nie podgląda, rzucił szybkim ruchem garść okruszyn w usta.

Potem zwrócił oczy znowu na wywieszkę „Dnia Oszczędności“.

Nad głową jego wyraźnie było wypisane, że „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“.

Pracował ciężko i oszczędzał, jak nikt inny, bo nawet nie zmarnował marnej okruszyny chleba, ergo — bogacił się.

Czy naprawdę się bogacił?...

„Ale to już jest znowu inna historja“! — jakby powiedział Rudyard Kipling.

—:::—

Trocki atakuje rządowy komunizm.

MOSKWA. Wydalony niedawno z centralnego komitetu wykonawczego przywódca opozycji Trockij, ujawnia ostatnio wzmożoną aktywność, znajdującą swój wyraz w wytężonem poszukiwaniu nowych zwolenników opozycji.

Trockij uważa, że wydalenie opozycjonistów z komitetu wykonawczego jest tylko etapem wobec grupy Stalina o władzę. Przywódca opozycji w stanowczy sposób protestuje przeciwko wykluczaniu setek i setek najlepszych działaczy partyjnych, niezachwianych robotników- bolszewików.

Ludzie ci, są — zdaniem Trockiego — daleko lepszymi „leninowcami" niż Stalin i Bucharin, których komunistów zamykają „w wewnętrznem więzieniu".

Z kolei Trockij przytacza cały szereg nazwisk wybitnych komunistów- opozycjonistów, aresztowanych na rozkaz Stalina.

„Frakcja Stalina — mówi dalej Trockij — gwałtem panuje nad partją, dusząc myśl partyjną i dezorganizując awangardę proletarjacką nietylko w ZSSR., lecz na całym świecie."

Trockij zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że opozycjoniści doprowadzą swą robotę do końca i spełnią swą misję w zakresie „rewolucjonizacji" partji komunistycznej.

Faszyści austrjaccy planują „marsz na Wiedeń".

WIEDEŃ. (Ceps.) Przed kilku dniami szereg pism niemieckich przyniósł alarmujące wiadomości o nastąpić mającym rzekomo w niedalekiej przyszłości przewrocie faszystowskim w Austrji.

Informacje prasy niemieckiej były przesadzone, faktem jednak jest, że tego samego dnia, kiedy prasa w stanowczy sposób dementowała wiadomości pism niemieckich o rzekomem niebezpieczeństwie faszystowskiem w Austrji, odbył się w Gracu zjazd 500 „wodzów" Heimwehry i Heimatschutzu, na którym jednogłośnie zapadła decyzja w kierunku zjednoczenia obu bojówek pod komendą wicenamiestnika tyrolskiego i radcy związkowego dra Steidla. Na zjeździe tym zagrożono też marszem na Wiedeń i wyrwaniem stolicy z rąk socjaldemokratów.

Do zjednoczenia doszło z inicjatywy „związku przemysłowców, który od dnia 1. października zbiera od swych członków specjalne składki, wynoszące miesięcznie 2 proc. od wypłaconych pensyj, przeznaczając je na specjalny fundusz „uzbrojeniowy" dla Heimwehru. Akcja ta wywołała oczywiście kontrakcję w obozie socjalistycznym, gdzie przystąpiono również do tworzenia funduszu na cele uzbrojenia republikańskiego Schutzbundu.

Walka klasy pracującej o stabilizację bytu.

Dnia 30. października odbył się wiec pracowników umysłowych w Warszawie. Ten wiec był ujawnieniem braku zrozumienia znaczenia organizacji wśród inteligencji: na wiec zeszła się nieliczna, zaledwie około 200 osób licząca gromadka.

Tak — to jest gromadka wobec tej ilości pracowników umysłowych, jaką liczy Warszawa.

Łatwo zatem sobie uprzytomnić, że pracownicy umysłowi muszą

POSZUKAĆ SOJUSZU Z INNEMI ODŁAMAMI ŚWIATA PRACY.

Związki pracowników fizycznych coraz intenzywniej występują o poprawę płac. Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków zaw. prac. państw. prowadzi od dłuższego czasu wytężoną akcję o podwyżkę pensji, a wśród ludzi pracy, których ona reprezentuje, znów wzrasta wzburzenie po ujawnieniu preliminarza budżetowego na rok 1928/29. w którym niema żadnej pozycji, mogącej budzić nadzieje zaspokojenia słusznych potrzeb pracowników państw. Identyczne prawie są dążenia Związków pracowników samorządowych. Te cztery już centrale — to

KILKASET TYSIĘCY ZORGANIZOWANYCH LUDZI PRACY.

Porozumienie ich — daje podstawy sile, z którą się liczyć musi każdy, będzie się więc musiał liczyć i kapitał, czy to prywatny, czy państwowy. Dla scharakteryzowania nastrojów świata pracy na miejscu będzie przytoczenie znamiennych wyjątków z artykułu p. posła Zaremby, jaki ukazał się w „Kolejarzu Związkowcu":

Pierwsze to obrona przed zrzuceniem nowych ciężarów budżetowych na barki robotników. Dodatkowe 300 milj. dochodów w budżecie muszą być pobierane z klas posiadających. To postulat naczelny.

Po drugie trzeba uprzytomnić sobie, że stabilizacja pieniądza, to stabilizacja kapitału. Wobec tego obowiązkiem klasy robotniczej jest wyzyskanie sprzyjającej konjunktury w celu podniesienia płac.

WALKA O PODNIESIENIE PŁAC

w chwili, gdy podnoszą się zyski kapitalistów i poprawia ich gospodarcze położenie, jest podstawowym zadaniem proletarjatu.

I wogóle w tej sytuacji musi klasowa walka osiągnąć wysoki punkt napięcia: wraz ze sprawą płac wszystkie inne bolączki klasy robotniczej muszą być dziś postawione na porządku dziennym życia publicznego. Ubezpieczenie na starość i rzeczywiste ubezpieczenie bezrobotnych wśród podniesionych przez proletarjat haseł dnia musi odgrywać pierwszorzędną rolę.

Wobec stabilizacji kapitału klasa robotnicza musi zająć stanowisko walki

O STABILIZACJĘ SWEGO BYTU.

Im ta konsolidacja nastąpi wcześniej — tem lepiej, tembardziej, że realizacja planów gospodarczych Rządu budzi obawy zbytnią jednostronnością, a mianowicie faworyzowania interesów jednej warstwy, przy jednoczesnem nieliczeniu się zupełnie z położeniem i potrzebami innej, stanowiącej podstawę gospodarczego i politycznego bytu Państwa.

—:::—

Wspomnienia Lubelskie.

Tow. Daszyński w swych „Pamiętnikach" pisze o „Rządzie lubelskim" co następuje:

...Przewodniczącym narady wybraliśmy ob. Sieroszewskiego, jako najstarszego wiekiem. Po zdaniu sprawy przez p. St. Thugutta oświadczyłem, że przyłączam się do akcji tworzenia rządu z zastrzeżeniem, że nie można pozwolić na tworzenie drugiego rządu w Polsce i że poruszymy cały lud robotniczy i chłopski. P. Witos stawiał jako warunek zgodną opinję ludu, bo inaczej grozi nam przejście podobne, jakie rząd Kiereńskiego miał z bolszewikami. Przegrana byłaby nieszczęściem. Należy skupić wszystkie siły chłopów, robotników i część inteligencji. On sam nie ma pełnomocnictw od swego stronnictwa, jednak sądzi, że w Krakowie dojść można do wyrównania różnic. Stolicą powinien narazie być Kraków, ale rzecz trzeba szybko przeprowadzić. Rydz-Śmigły położył nacisk na rychłe uporządkowanie okupacji austrjackiej.

Zapytałem p. Witosa czy chodzi mu o porozumiejnie się z narodową demokracją?

Witos: Tak.

Thugutt: Poza nami w tej sali niema nikogo, coby mogło reprezentować lud.

Wówczas p. Witos jął ponownie zwracać uwagę, że bez porozumienia się z narodową demokracją nie może być trwałego rządu, zwłaszcza, że duchowieństwo będzie się do niego wrogo odnosić.

Podniosłem, że N.-D. ma przedstawicielstwo przy Koalicji i że rozporządza wielką ilością inteligentów-fachowców, ale nie znając dzisiaj jej opinji, nie możemy sprawy odwlekać.

Thugutt położył nacisk na konieczność silnego zaufania szerokich warstw ludowych. Zapytany przezemnie Śmigły odpowiedział, że Koalicja może już za kilka tygodni być w Polsce i dlatego trudno doprowadzać do rewolucyjnych stosunków tutaj, bo Koalicja, zastawszy w kraju anarchję, wprowadzi rząd swój jednostronny.

Poseł Witos w ciągu debaty wyszedł z pokoju i rano o świcie wyjechał do Krakowa.

Już w południe, dnia 7. listopada, przed mojem przybyciem rozlepiono wielką odezwę rządu i jego skład osobisty. Ale nie mogłem zadowolnić się plakatową nominacją i zażądałem na nocnej naradzie, aby ustalono skład rządu. — Dokonano tego bez wprowadzenia zmian...Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej" w Lublinie składał się z następujących osób: Daszyński — prezydjum i sprawy zagraniczne, St. Thugutt — sprawy wewn., Moraczewski — komunikacja, prof. Dubiel — oświata, Witos — aprowizacja, Ziemięcki — przemysł, Arciszewski — praca i opieka społeczna, Poniatowski — rolnictwo, Marjan Malinowski — roboty publiczne, Medard Downarowicz — skarb i kooperatywy, Sieroszewski — propaganda (wiceministrowie — Andrzej Strug, Tadeusz Hołówko i pani Kosmowska), pułk. Rydz-Śmigły — wojsko. — Nadto było dwóch ministrów bez teki: Błażej Stolarski i Tomasz Nocznicki. Tych czternastu ludzi stanowiło „Rząd lubelski". Oprócz tego miano p. Leona Supińskiego mianować ministrem sprawiedliwości.

Ten skład gabinetu był wiernym wyrazem sił, które go tworzyły: 5 socjalistów, 5 przedstawicieli chłopskich i 4 przedstawicieli dwóch grup inteligenckich, a obok nich żołnierz bezpartyjny.

Panowały stosunki straszne, niosące w sobie możność najdzikszych wybryków. Przez Polskę waliła w dwóch kierunkach ogromna fala jeńców wojennych z zachodu i zdemoralizowanych żołnierzy austrjackich ze wschodu. W środku zaś czyhały na łup gromady załóg austrjackich i bandy dezerterów, rozbijających po drogach. Austrjaccy dowódcy albo byli bezsilni, albo obmyślali, coby zrabować i wywieźć z kraju. Zadanie nasze było jasne: opanować koleje, rozbroić załogi, zabrać wojskowe magazyny i dać krajowi administrację.

P. Thugutt siedział dzień i noc nad zbieraniem i mianowaniem „komisarzy ludowych" mających objąć władzę w powiatach okupacji austrjackiej. Pułkownik Śmigły tworzył wojsko, co tem łatwiej szło z początku, ile że komendant batalionu „Wehrmachtu" złożył przysięgę na rzecz młodej republiki. Ale żaden wysiłek rządu nie dopiąłby celu, gdyby nie robotnicy! Klasę robotniczą, wyniszczoną przez długą wojnę, ogarnął w tych dniach pamiętnych święty zapał i poryw tak wspaniałego, tak czystego patrjotyzmu, że zasługuje ona na podziw i podziękowanie. Należałoby w osobnem dziele opisać ten tydzień w okupacji, jako jedną z najpiękniejszych kart w dziejach robotnika polskiego.

W samym Lublinie setki robotników i chłopów wstąpiły do wojska i ćwiczyły się zapamiętale pod miastem. W Radomiu 600 robotników uzbroiło się, rozbroiło załogę i

Mussolini bez maski parlamentaryzmu.

BERLIN, 12 11. Prasa tutejsza podaje senzacyjną wiadomość z Rzymu, że Wielka Rada faszystów uchwaliła zniesienie systemu parlamentarnego. W miejsce dotychczasowego przedstawicielstwa parlamentarnego ma powstać „Rada Czterystu“.

Gospodarcze organizacje Włoch, obejmujące wszystkich pracodawców i pracobiorców, mają wybrać kandydatów, których lista zostanie przedłożona Radzie faszystowskiej. — Rada będzie szczegółowo badała zapatrywania polityczne każdego kandydata, a wybór na „posła“ będzie uzależniony od tego, czy kandydat jest dostatecznie prawowiernym faszystą.

———

Nowa ofiara szowinizmu niemieckiego.

Bestjalskie pobicie za pytanie wystosowane po polsku.

BYDGOSZCZ, 12 11. (AW.). „Goniec Pomorski“ donosi z Tczewa, iż niejaki Marjan Linda z Klamina wyjechał 8 bm. do miejscowości Licewo położonej na terytorjum w. m. Gdańska aby odwiedzić tu swe dzieci. Nie znając dokładnie okolicy zwrócił się do spotkanych po drodze ludzi z prośbą o wskazanie miejscowości. Miejscowi Gdańszczanie odpowiedzieli mu w języku niemieckim, poczem pobili go do nieprzytomności i porzucili w rowie. Tu znalazła go policja gdańska i po opatrzeniu odstawiła do Tczewa. W związku z tem „Goniec Pomorski“ przypomina incydent z śp. Szymańskim, który padł również ofiarą ohydnego morderstwa dokonanego na terytorjum wol. miasta. Pismo podkreśla konieczność położenia kresu zbrodniczym wybrykom szowinizmu niemieckiego.

—:::—

Ściganie pacyfistów niemieckich.

Nakaz aresztowania prof. Förstera.

BERLIN, 12 11. (Pat.). „Berl. Ztg.“ am Mittag“, a za nim inne dzienniki popołudniowe podają wiadomość, jakoby prokuratorja przy Trybunale Rzeszy wydała dziś nakaz aresztowania słynnego pacyfisty niemieckiego prof. Förstera oraz wysłała za nim listy gończe. Podobny nakaz aresztowania miał być wydany przeciw niemieckiemu dziennikarzowi Mertensowi, który wykrył w swoim czasie senzacyjną sprawę tajnych mordów w Czarnej Reichswehrze. Oba te zarządzenia miały być wydane na skutek artykułów zwracających się przeciwko Reichswehrze a zamieszczonych w znanym organie pacyfistycznym „Menschheit“ wychodzącym w Wiesbadenie. „Tägl. Rundschau“ i „Deutsche Allg. Zeitung“ zaznaczają, że wiadomość ta jednak jest nieścisła. Przeciw prof. Försterowi i Mertensowi nie został jeszcze wydany nakaz aresztowania, jedynie tylko prokuratorja przy Tryb. Rzeszy wystąpiła z wnioskiem wdrożenia dochodzenia przeciw obu wspomnianym pacyfistom. Z drugiej strony dzienniki prawicowe witają te doniesienia z uznaniem.

—:::—

Tajemnicza śmierć stróża nocnego.

WARSZAWA, 12. 11. (Tel. wł.). Dziś około godz. 5-ciej w nocy w domu pod l. 5 przy ul. Gęsiej w Warszawie przechodnie zauważyli wiszące na brami ciało ludzkie. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Ofiarą jakiejś niewyjaśnionej tragedji życiowej padł stróż nocny Zipkowski.

zawładnęło magazynami austrjackimi. W Kozienicach lud rozbroił oddział „wehrmachtowców“. Skarżysko, Ostrowiec, Wierzbnik, Szydłowiec, Iłża to były punkty władzy, zdobytej przez robotników i chłopów, zgodnie działających. W Kieleckiem, Miechowskiem, Piotrkowskiem chłopi z robotnikami stają do dyspozycji „komisarzy ludowych“.

Ale wszystkich prześcignęli w zapale kolejarze, ratujący pociągi, kasy, magazyny przed grabieżą żołdackich maruderów i band jeńców, ciągnących z niewoli niemieckiej na wschód, w wagonach, na dachach wagonów, na buforach, w żywiołowej wędrówce do domu... Ilu tych nędzarzy wojennych zginęło po drodze, ilu okaleczało, tego chyba nikt już nie stwierdzi... Pociągi pracowały niestrudzenie, byle tylko spłynęła z Polski ta niebezpieczna fala. Ze wschodu zaś uciekały do domu tłumy żołnierzy austrjackich. Niemcy utworzyli w Kownie swoją „Radę żołnierską“ i pertraktowali potem z rządem polskim (już w Warszawie) o przejazd 300.000 żołnierzy z pod komendy „Ober-Ost“ — do Niemiec.

W niedzielę, dnia 10. listopada przygotowano publiczną demonstrację na rzecz rządu. Tysiące ludzi zaległo plac przed „Gubernatorstwem“, wysłano do mnie deputację, złożoną z chłopów i robotników. Przyjąłem deputację w gronie ministrów i mogłem jej obwieścić ucieczkę Wilhelma II do Holandji. Horyzont się rozjaśniał...

Tak wyglądały warunki, w jakich do rządu się brała demokracja w pierwszych dniach Niepodległej Polski.

—:::—

Bolszewicka krucjata przeciw opozycjonistom.

MOSKWA, 12 11. (Pat.). Wczoraj prezydjum partji komunistycznej okręgu moskiewskiego wykluczyło z partji 76 opozycjonistów.

MOSKWA, 12 11. (PAT.). Prasa sowiecka przytacza setki rezolucji napływających z całego kraju i zawierających żądania wykluczenia z partji Trockiego, Zinowiewa, Zinowjewa, Kamieniewa i innych przywódców opozycji. Rezolucje te domagają się pozbawienia opozycjonistów wszelkich stanowisk urzędowych i społecznych.

MOSKWA, 12 11. (Pat.). Na konferencji jednego z rejonu moskiewskich przedstawiciel centralnego komitetu partji komunistycznej oświadczył, że komitet obraduje właśnie nad kwestją wykluczenia przywódców opozycji z naczelnych instytucji partyjnych i państwowych.

—:::—

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

KRAKÓW, 12. 11. (Pat.). Wczoraj wydarzyła się pod Łodygowicami, na drodze między Białą a Żywcem katastrofa samochodowa. Jadący z Wilkowic samochód sanatorjum Kasy chorych w Bystrej najechał na drzewo i rozbił się. Szofer wyszedł z katastrofy bez szwanku, natomiast jadący z nim mechanicy odnieśli poważne obrażenia. Jan Łaciak w drodze do szpitala w Bielsku zmarł.

—:::—

MONSIGNOR PELLEGRINETTI.

WARSZAWA, 12. listopada. (A. W.) „Rzeczpospolita“ podaje, że w kołach watykańskich rozeszła się wiadomość o porozumieniu, jakie miało nastąpić między stolicą apostolską i rządem polskim, co do kandydatury na stanowisko nuncjusza w Polsce. Nuncjuszem w Polsce ma zostać Monsigniore Pelegrinetti, obecny nuncjusz w Jugosławji.

—:::—

NIEDZIELA.

Niedzielny poranek.
Tam w dali, nowy
Wielki dom
Z czerwonej cegły
W pełni słońca
Lśniącemi błyszczy oknami.

Ale ja odwracam oczy:
Dziś wyśpię się nareszcie.

Matka mówi: Takie lenistwo!
Szkoda cudnego dnia!
Trzeba wyjść koniecznie! Trzeba!

Tak. Tak cudnie jest na świecie
Tak jasno i słonecznie,
Trawa jeszcze zielona
I liście żółto- rdzawe...

Ale co!
Wyśpię się!
Dziś niedziela, moja niedziela..

A zresztą nie mogę
Wyjść, nie mogę!
Boli mnie w plecach
I kłuje.

A ja muszę milczeć.
Bo szef mój powie, żem słaba..
Lekarz mówi, że to nic,
Tylko żywić się dobrze trzeba,
A mama inaczej: że wstyd,
Że kiedy była w moim wieku,
Miała już męża i dziecko,
I dom i trud i mękę,
Że lata straciła na pracy
Nie takiej, jak teraz...
A my mamy dzień ośmiogodzinny,
I inne zarobki
A zawsze jeszcze skargi...

Ach! Niech sobie mówi,
Niech mówi, co chce.
Nie myślę o tem,
Bo mi tak źle, tak źle.
Na bok się kładę
I leżę cichutko, cichutko...

Dziś niedziela przecie!
Dziś wyśpię się nareszcie!

L. K.

Bestja w ludzkiem ciele.

STRYJ, 11 11. W ub. piątek zaszedł na przedmieściu Grabowce wypadek bestjalskiego zdziczenia. Niejaki Juchny konduktor kolejowy tak strasznie zbił i skopał dwudziestokilkoletnią kobietę, że zabrano ją do szpitala w bardzo groźnym stanie. — Zemstę na bezbronnej kobiecie wywarł na tle sporu o majątek.

Zdziczały ten osobnik z nożem w ręku niedawno biegał po wsi. — Dziwne jest zachowanie się policji, która mimo, że wie o tem bestjalskim pobiciu, nie zajęła się dotychczas Juchnym.

—:::—

Oszustwo filmowe „Rozwoju".

Przed kilku laty każda gąska marzyła o tem aby występować na scenie teatralnej. Obecnie niezliczona ta rzesza pragnie być filmowana, zdobyć sławę i majątek Poli Negri lub innej gwiazdy filmowej.

Różni aferzyści wykorzystują owczy pęd naiwnych osóbek. We Lwowie było już kilka afer „kinowych", ostatnia jednak „Rozwoju" jest jedną z największych w Polsce.

Przed kilku miesiącami „Rozwój" ogłaszał w dziale anonsowym różnych dzienników, iż poszukuje adeptów i adeptek do zdjęć filmowych dokonywanych przez przedsiębiorstwo kinowe pod firmą „Rozwój-film".

Przeczuwając co się święci ostrzegaliśmy nieбacznych przed tą imprezą. Szajka aferzystów poczęła wówczas z zemsty rozsiewać wieści, iż autora tej ostrzegawczej notatki rozwojowcy wciągnęli w zasadzkę i ciężko pobili. Równocześnie przysłano sążniste sprostowanie, w którem podano, że impreza jest solidną i policja nie ma potrzeby interesować się przedsiębiorstwem. W odpowiedzi nadmieniliśmy, iż policja nawet bez naszego apelu będzie zmuszona zająć się tą sprawą. — Tak też się i stało.

Jeden z inicjatorów „przedsiębiorstwa", poróżniwszy się ze spólnikami podał do pism szczegóły oszukańczej afery. Wedle tych rewelacji na wezwanie Rozwoju zgłosiło się paręset ochotnych płci obojga, wśród których była pewna hrabianka, majorowa, i wiele pań z „towarzystwa", oraz biedoty, gdyż przyjmowano wszystkich kto się tylko zgłaszał. Dnia 3. września urządzono w sali Kasyna oficerskiego „Wersalską rewję", przyczem pobierano za wstęp po 2, 5 i 10 złotych w miarę zamożności zgłoszonych. Na sali znajdował się aparat kinematograficzny, wypożyczony od p. Bujaka. Obecnych oświetlano reflektorem, zdjęcia zaś dokonywał niejaki Burakowski. Było to jednak oszustwo, gdyż w aparacie nie było wstęgi filmowej. Ażeby wyzyskać gruntownie naiwnych sprzedawano im następnie dyplomy członków „Rozwój-filmu", za które pobierano ile tylko udało się wyłudzić, to jest od 2 do 200 złotych.

W sprawie tej przesłuchała policja Franciszka Węglarza, który potwierdził podane szczegóły, przyczem podał, iż sam padł ofiarą Rozwoju, pożyczając na tę impreze 800 zł. Gdy sprawa stała się głośna policja aresztowała prezesa Rozwoju Józefa Tarnawskiego, wiceprezesa Stanisława Huńkę i N. Burakowskiego. Wczoraj odstawiono ich do sądu. Jednym z tych „macherów" był również Wiktor Filipowski, którego przed miesiącem aresztowano za sięczenie do nierządu. Skandaliczna ta afera dosadnie świadczy jacy osobnicy i jakiemi środkami pracowali w „Rozwoju".

—:::—

Pracodawca niemiecki bije robotnicę polską.

Głośnem echem odbiła się w prasie sprawa pobicia robotnicy polskiej przez rządcę jednego z folwarków pod Weimarem.

Obecnie dziennik niemiecki „Allgemeine Thueringische Landeszeitung", omawiając tę sprawę, nie przeczy faktowi znęcania się i podaje, że zdarzył się on w majątku państwowym Schoendorf.

Rządca tego majątku pobił robotnicę polską za „krnąbrne zachowanie się". Nazywając to „wypadkiem bez większego znaczenia", dziennik skarży się, iż konsulat polski wyzyskał go na szkodę Niemiec, zanim landrat w Weimarze zbadał sprawę, co dziennik ów uważa za chęć podburzania przeciw Niemcom.

Inaczej zupełnie na sprawę tę patrzy „Saechsische Arbeiterzeitung", podkreślając z uznaniem stanowisko konsulatu polskiego, — który staje w obronie obywateli, powierzonych jego pieczy.

Dziennik robotniczy stwierdza, iż wypadek znęcania się nad robotnicą polską nie jest odosobniony. Podobne objawy zdziczenia hakatystów zdarzają się na każdym kroku i charakteryzują wogóle stosunek pracobiorców niemieckich do robotników polskich.

Oświadczenie.

W numerze 115 „Dziennika Ludowego" z dnia 21. maja 1926 r. ukazał się artykuł p. t.: „Jenerałowie krwawego Witosa", w którym uczyniono zarzuty ubliżające czci p. gen. brygady Jana Hempla.

Gdy przeprowadzone przed sądem, na skutek skargi gen. Hempla, postępowanie dowodowe w całej pełni wykazało nieprawdziwość tych zarzutów, zarzuty te w całości cofamy, uznajemy, że padliśmy ofiarą mistyfikacji, i wyrażamy ubolewanie z powodu krzywdy, jaką wspomniany artykuł p. gen. Hemplowi wyrządził.

—:::—

Dyrektor Banku Polskiego o obecnej polityce Banku.

WARSZAWA, 12 11. (AW.). Nacz. Dyr. Banku Polskiego dr. Mieczkowski w wywiadzie z przedstawicielem Ajencji Wschodniej, oświadczył, co następuje: Dzięki pożyczce wzmocniły się rezerwy kruszcowo- walutowe Banku Polskiego bardzo znacznie, skutkiem czego zwiększyła się także jego zdolność emisyjna. Obecne położenie Banku umożliwia zatem prowadzenie liberalniejszej polityki kredytowej. Oczywiście nie może być mowy o natychmiastowem znacznem powiększeniu obiegu — to bowiem mogłoby wywołać skutki niepożądane, mianowicie wzrost poziomu cen. Bank musi zatem prowadzić nadal politykę ostrożną. Bank będzie mógł traktować liberalnie sprawę zwiększenia skupu dobrych weksli handlowych, natomiast w żadnym razie nie będzie rozszerzał kredytu kosztem jakości portfelu i do weksli o charakterze finansowym stosować będzie ostrą cenzurę. Na zapytanie czy nie jest zamierzone obniżenie stopy dyskontowej odpowiedział dr. Mieczkowski: „Kwestja ta obecnie nie jest aktualna, ponieważ położenie na rynku pieniężnym zmiany obecnej stopy nie uzasadnia. A różnica między stopą oficjalną a stopą prywatną jest ciągle jeszcze ogromna".

—:::—

PIERWSZY ŚNIEG.

WARSZAWA, 12. 11. (AW). Dziś od samego rana sypie w Warszawie 1-szy w tym roku wilgotny śnieg. Z powodu temperatury powyżej 0 całe miasto pokryło się masą grząskiego błota.

GDYNIA, 12. 11. (AW). Na wybrzeżu spadł dziś pierwszy śnieg. Morze nadal wzburzone. Siła wiatru wzmaga się.

ZAKOPANE, 12. 11. (AW). Spadł tu wczoraj śnieg.

—:::—

Z sali sądowej.

ZABAWA REKRUTÓW ZAKOŃCZONA ZABÓJSTWEM.

W Siemianówce koło Lwowa, w domu Józefa Dezenia odbywała się przed kilku tygodniami zabawa parobków, odjeżdżających do wojska. Po wypróżnieniu kilku flaszek wódki wynikła pomiędzy biesiadnikami awantura i bójka. Powaśnieni po opuszczeniu domu w dalszym ciągu rostrząsali swe kości na podwórzu i gościńcu. Jeden z nich 18-letni Hryńko Jaremko w pójce biorący udział ugodził Grzegorza Bednarskiego kołem po głowie tak ciężko, że zabił go na miejscu.

Wczoraj stanął on przed trybunałem sądu karne go ,bronił się twierdzeniem, iż był pijany. Po przeprowadzonej rozprawie został on zasądzony na 10 miesięcy ciężkiego i obostrzonego więzienia.

—:::—

Dom dla dozorców i służby domowej w Warszawie.

WARSZAWA, 12. 11. (Tel. wł.). Jutro o godz. 11'30 przy ul. Ogrowąża l. 68 odbędzie się uroczyste złożenie kamienia węgielnego oraz podpisanie i wmurowanie aktu erekcyjnego pod dom dozorców i służby domowej Dom ten ma stać się schroniskiem dla eksmitowanych i bezrobotnych dozorców i służby domowej.

—:::—

TERMIN WYBORÓW.

WARSZAWA, 12. 11. (Tel. wł.). Według posiadanych przez nas danych wybory do sejmu odbędą się w ostatnią niedzielę lutego. Wybory do senatu odbyłyby się w takim razie 4. marca. Wojewodowie mają otrzymać szczegółowe wskazówki, w sprawie organizowania kampanji wyborczej.

—:::—

NOWY POSEŁ ANGIELSKI W POLSCE.

WARSZAWA. 12. listopada. (A. W.) Angielska oficjalna radjostacja ogłasza, iż król angielski zatwierdził nominację Sir Wiliama Erskina, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Sofji, na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Polsce.

Postulaty kooperacji mieszkaniowej w Polsce.

Instruktorjat mieszkaniowy Związku Spółdz. Rzp. P. zwrócił się w ostatnich dniach do Min. Robót Publicznych z prośbą o interwencję i pomoc w sprawach dotyczących racjonalnego rozwoju spółdzielni mieszkaniowych i budowlano- mieszkaniowych. Delegacja prosiła o:

1) Spowodowanie jak najszybszego ogłoszenia przepisów wykonawczych nowej ustawy o rozbudowie miast;

2) ustalenie definicji spółdzielni mieszkaniowej, a budowlano- mieszkaniowej, któraby unormowała uprawnienia tychże spółdzielni do ubiegania się o kredyty.

3) Powołanie do życia Państwowej Rady Rozbudowy miast;

4) Zapewnienie — wobec grożącego stolicy braku cegły — gminom i wytwórniom odpowiednich ułatwień kredytowych, taryfowych i administracyjnych ze strony rządu;

5) Dostosowanie wysokości oprocentowania kredytów budowlanych do możliwości płatniczych członków spółdzielni i takie zasilenie państwowego funduszu rozbudowy miast, któreby umożliwiło obniżenie tegoż oprocentowania robotniczym spółdzielniom mieszkaniowym, celem prędszego budownictwa mniejszych mieszkań dla robotników.

W konferencji z p. ministrem, w której z ramienia Związku Spółdz. Spoż. brali udział: sen. Siedlecki, p. Jan Zerkowski, czł. Zw. Sp. Sp. R. P., p. St. Szwalbe, czł. zarz. Warsz. Sp. Mieszk. i p. St. Tołwiński, czł. zarz. Warsz. Sp. Mieszk., minister potraktował te postulaty z całą przychylnością i obiecał rozpatrzyć je w możliwie krótkim czasie.

SPÓŁDZIELCA.

ROZPRAWA O DEFRAUDACJĘ.

WARSZAWA, 12. 11. (AW). W Łodzi rozpoczęła się rozprawa przeciwko sekretarzowi Sądu Pokoju Ogrodczykowi, oskarżonemu o defraudacje dokonane na szkodę Państwa. Do rozprawy wezwano około 250 świadków.

—:::—

Organizacja Młodz. Tow. Uniwersytetu Robotniczego

W niedzielę 13 listopada br. o godz. 11 przed. w sali Zw. Zaw. Drukarzy „Ognisko"

urządza

AKADEMJĘ

ku uczczeniu pamięci

Gustawa DANIŁOWSKIEGO

Referat o życiu i działalności G. Daniłowskiego wygłosi prof. Kubiński, pozatem program uzupełnią produkcje muzyczno-wokalne, deklamacje i recytacje.

Wstęp na salę za dowolnym datkiem na cele oświatowe. T. U. R

Abdera poznańska.

Jak endecja przeforsowała nagrody Dmowskiemu.

„Przegląd Poranny" poznański zamieszcza ciekawą relację z posiedzenia komitetu, który przyznał nagrodę literacką m. Poznania p. Romanowi Dmowskiemu.

A oto przebieg obrad:

„Pierwszy zgłosił kandydata dyr. Z. Zaleski.

„Kiedy się mówi o zasługach Wielkopolski dla literatury w ostatnich dziesiątkach lat — uzasadniał wniosek dyr. Zaleski — zawsze wymienia się jednym tchem: Kasprowicz i Przybyszewski. Przybyszewski jest synem naszej ziemi, ona go wydała i ona w nim znalazła poetę. Przybyszewski w czasach zmaterjalizowania nakazał nam uszanować ducha, kochać poezję i lot nad poziomy. Jemu zawdzięcza polska literatura cały rozdział swej historji, zatytułowany „Młoda Polska"; jemu zobowiązane jest nasze miasto za entuzjastyczną apologję Poznania w książce: „Poznań ostoją myśli polskiej". Prócz wdzięczności za artyzm utworów znakomitego poety, dramaturga i powieściopisarza, za nakaz pracy „dla ducha i przez ducha", ciąży na nas obowiązek wobec Przybyszewskiego jako wobec krajana i obywatela Poznania, któremu, niestety, materjalnie powodziło się w Poznaniu bardzo kiepsko, nie bez naszej winy. Teraz nadarza się sposobność wyrównania tej krzywdy znakomitemu poecie".

Tak, mniejwięcej, rzeczowo i serdecznie, popierał kandydaturę Przybyszewskiego dyr. Zaleski".

Na kandydaturę tę rozpoczął się atak generalny. Przedstawiciele endecji w komitecie oświadczyli, że „Przybyszewski zatruwał dusze polskie", a kiedy autor relacji w „Przeglądzie Porannym" ośmielił się zauważyć:

„że Przybyszewski obok tysiąca innych zasług literackich ma i tę, że najgłębiej i najsubtelniej ujął znaczenie Kasprowicza i najlepiej poematy jego objaśnił; odpowiedziano „ważkim" argumentem literackim, że Przybyszewski zabrał żonę Kasprowiczowi. (!) Dyskusja, w takich warunkach, nie prowadziła do celu".

Wysunięto wówczas dla ratowania honoru m. Poznania kandydaturę Emila Zegadłowicza, ale i tutaj wśród przyjaciół p. Dmowskiego znalazły się argumenty:

„Chwalono nawet zgodnie piękno poezji Zegadłowicza, aby równie zgodnie nie dopuścić wogóle do głosowania nad tą kandydaturą, jakoże Zegadłowicz mieszka dopiero od dwóch miesięcy w Poznaniu, co więcej, mieszka tylko jako sublokator (!) a więc, jak powiadali znawcy prawa, możnaby kwestjonować, czy wogóle „mieszka", a tu w statucie wypisano dokładnie „autorom urodzonym i mieszkającym"... W tym wypadku dokładne przestrzeganie „statutu" spowodowało usunięcie niebezpiecznej dla p. Dmowskiego kandydatury"

W ten sposób pozostała na placu boju jedyna kandydatura z zapewnioną endecką większością — p. Romana Dmowskiego.

Słusznie konkluduje „Przegląd Por.":

„Poznań raz jeszcze skrzywdził Stanisława Przybyszewskiego i raz jeszcze udowodnił jaskrawo, że nie umie literatury odłączyć od polityki.

Dla uniknięcia nieporozumień, ograniczenia dyskusji i uzyskania jednomyślności uchwał, doradzałbym tylko na przyszłość nie dopuścić do obrad tych, którzy tym razem ośmielili się głosować za Przybyszewskim — no i zmienić tytuł nagrody.

Poco do tej całej sprawy mieszać Jana Kasprowicza, literaturę i stoł. miasto Poznań. Daleko prościej można nazwać te dziesięć tysięcy — „Nagrodą Związku Ludowo-Narodowego".

Z sali koncertowej.

Koncert hali Lewickiej.

W sali Tow. muzycznego im. Łysenki, odbył się onegdaj koncert pianistki, p. Hali Lewieckiej. Na program złożyły się utwory Szopena, Schuberta, Brahmsa, Liszta i Musorgskiego.

Koncertantka posiada znakomitą technikę i głębokie odczucie utworów które gra. Utwory Szopena wypadły blado, szczególnie „Marsz pogrzebowy" nie odtworzył ani tej głębi ani grozy utworu.

Natomiast pełne subtelności i piękne było odtworzenie Impromptu Schuberta. Najwyżej wzniosła się p. Lewiecka w interpretacji obrazów Mussorgskiego. Kompozytor zwiedził wystawę obrazów i rysunków architekty Hartmana, przyjaciela swego i ilustruje je muzyką. Otóż te „obrazki" przeniesione w krainę nut są pełne życia, ruchu, plastyki, tak, że i słuchacz „widzi" je doskonale w interpretacji koncertantki.

Wspaniale np. wypadły „Tańczące kurczątka", „Rozmowa między dwoma żydami: biednym i bogatym" tytuł „Samuel Goldenberg i Szmul".

Sala niebardzo była pełna. Może Leontjew odciągnął także publiczność ukraińską od własnej imprezy. T.

Z ekranu.

W siódmem niebie.

Film ten, wyświetlany obecnie w kinie „Palace", to jasna pogodna bajka o dwojgu ludziach kochających się, przemawiająca do jakichś lepszych, stłumionych przez walkę o byt uczuć. Trudno nie przeżywać razem z bohaterami ich prześlicznych, naiwnych wzruszeń, trudno oprzeć się temu dziwnemu czarowi, który wieje z tego filmu. Proste to, pozbawione jaskrawych efektów, a takie jakieś szczere i serdeczne, tak kojąco wpływa na stargane nasze nerwy, a co najważniejsze, nawskróś oryginalne, odbiegające od wyświechtanych tematów tanich filmów. Walory te podnosi znakomita gra artystów (Janet Gaunor i Charles Farrel), dotąd u nas nieznanych.

Zresztą, o szczerem zadowoleniu publiczności zebranej na inauguracyjnem przedstawieniu tego filmu, świadczą oklaski, co u nas w kinach nie często się zdarza.

Wielka staranność w doborze filmów dyrekcji kina „Palace" sprawia, że publiczność w kinie niejednokrotnie szuka zaspokojenia potrzeb kulturalnych, których niestety, nie zaspakaja nasz teatr. M.

Niedbalstwo miejskiego urzędu budowlanego przyczyną śmierci ludzi i koni.

SAMBOR, 10. listopada.

Dziś rano zdarzyła się u nas w mieście straszna katastrofa. Na placu targowym, obok budynku miejskiego siedziało na wozie trzech wieśniaków, którzy przybyli na targ. Nagle runął z budynku główny gzyms i zasypał wóz z ludźmi i końmi. Jeden wieśniak i para koni na miejscu zostali zabici, zaś pozostali dwaj wieśniacy są tak skaleczeni, że walczą ze śmiercią.

Zdawałoby się, że zwykłe nieszczęście — vis major. Ale tak nie jest. Kto zna stosunki w naszem mieście, ten musi winę przypisać magistratowi a przedewszystkiem inżynierowi miejskiemu, kierownikowi urzędu budowlanego. Kto, jak nie miejski urząd budowlany ma na to baczyć, by przynajmniej miejskie budynki się nie waliły? Ale jak kierownikiem tak ważnego urzędu jest taki człowiek, jak inżynier Waschke, a na stolcu burmistrzowskim siedzi komisarz mianowany, to oczywiście nic dobrego spodziewać się nie można.

Kiedyś inżynierami miejskimi w Samborze byli tacy ludzie, jak ś. p. prof. Kühnel albo inż. Pohlman, a dziś architektą miejskim zowie się były podmajstrzy, a kierownikiem urzędu budowlanego jest inżynier od dróg p. Waschke. Myślałby kto, że przynajmniej place i drogi w mieście są w porządku ale i tego nie ma. Brud i błoto wszędzie, taki plac targowy to istne bagno, bruki, drogi pełne dziór i wybojów, a gdy przez kilka dni pada deszcz, można się na ulicach i placach łódkować. Z budynków miejskich tynk odpada, dachy tych budynków dziurawe, a nikomu nie przychodzi na myśl, że raz nareszcie należałoby coś zrobić, gdyż po kilku latach miasto nasze upodobni się do jakiejś górskiej wsi. Wrócimy do tego przedmiotu jeszcze.

Narazie wzywamy władze, by w sprawie tej strasznej katastrofy przeprowadziły dochodzenia i winnych pociągnęły do surowej odpowiedzialności.

Ślady ludożerstwa w Niemczech.

„Vossische Zeitung" z dnia 8. b. m. przynosi ciekawe szczegóły o wykopaliskach z Goldberg, w Wirtembergji.

Na przestrzeni 7.000 metrów kwadratowych odkopano kości mamutów, renów, hyen jaskiniowych, dzikich koni i t. p., co świadczy o pobycie tam ludzi z epoki lodowcowej. Na powierzchni góry znaleziono trzy osiedla z epoki kamiennej. Najstarsze z nich przypada na jakie 3 tysiące lat przed naszą erą. Są to w czworobok zbudowane domy z tarcic które wnioskują ze śladów przepalonej gliny, stały się ofiarą pożaru.

Inne osiedla z epoki kamiennej określone co do czasu na 2.200 lat przed naszą erą, zaliczają się do t. zwanej epoki Altheimskiej (Altheim pod Landshut). Tu można już stwierdzić pierwsze pojawienie się metalu, t. j. miedzi. Obok siebie znajdowało się tu 45 domów zbudowanych jeden obok drugiego, każdy kwadratowy, a jeden bok ma 5 metrów długości. Ponad dość głęboko w ziemię wbitemi palami, drewnianymi wznoszą się (według odkopanych śladów) koszykowato splatane ściany i takież dachy. Miejsca czerwonawe w podłodze oznaczają ogniska domowe.

Wraz z licznie odnajdywanemi a potężnemi rogami rosochatemi, kośćmi jeleni, toporami zrobionymi z rogów jelenich, odpiłkami kości, rzemieniami, piłami z krzemienia i siekierami kamiennemi, odtworzyć sobie można ciekawy obraz z owej epoki.

W dołach spiżarnianych, głębokich na 3 — 4 metry, znaleziono, obok kości zwierząt i różnych gratów, także czaszki i kości ludzkie, w ten sam sposób potrzaskane, jak kości zwierzęce. Z tego dość pewny wniosek, że ludzie z epoki Althaimskiej byli ludożercami. Ludzie tej epoki grzebali swych nieboszczyków w ten sposób, że obwiązawszy im głowę, resztę palili. Tak więc znajdowano w jednym dole same czaszki ludzkie, a w drugim kości spalone.

Po tej epoce Goldberg pozostał przez przeszło 1000 lat niezamieszkały. Dopiero na początku epoki żelaznej, a więc na jakie 800 lat przed naszą erą, rozpoczyna się t. zw. Era Hallsztacka, w której jakiś potężny władca osiedlił się tam, prawdopodobnie ze swymi wasalami. Bardzo silnie utwierdzona siedziba jest już podobna do pałacu, o ścianach 30 do 40 metrów długich, a w środku główna nawa, podzielona na trzy części. Obok znajdują się mniejsze domy z piwnicami i izbami, przeznaczone prawdopodobnie na użytek służby.

Znaleziono tu też domy tkackie z przyrządami odpowiedniemi, czółenka sporządzone z kości, różnokolorowe tkaniny, i resztki ceramiczne, szpilki do ubrania świadczą już o wyższej cywilizacji ludzi z epoki Hallsztackiej.

Komunikat.

× PROGRAM KASYNA I KOŁA LITERACKO - ARTYSTYCZNEGO NA BIEŻĄCY TYDZIEŃ: W czwartek dnia 17. listopada br. — początek o godz. 20-ej Koncert Lucyny Robowskiej pianistki z Warszawy. Program obejmuje utwory wyłącznie polskich kompozytorów.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 listopada

ZŁOTY ZEGAREK DAMSKI „Nowado" owalny, na rękę został zgubiony dnia 9. b. m. w przejściu przez ulicę Mochnackiego ku parkowi stryjskiemu, znalazca otrzyma sowitą nagrodę u sekretarza teatru Małego przy ul. Grodeckiej.

ZAWÓD MIŁOSNY POWODEM SAMOBÓJSTWA. Wczoraj podaliśmy o samobójstwie 23-letniej Wandy Medweckiej, córki zastępcy fabryk francuskich. Jak się następnie okazało powodem desperackiego kroku była nieszczęśliwa miłość denatki ku osobie pewnego studenta inżynierji. Wypadek ten dotknął boleśnie rodziców denatki.

LEON KAJDAN, em. podkom. P. P., bawiąc onegdaj na zapasach atletycznych w Sokole, nagle zachorował na udar sercowy. Chorego odwieziono do szpitala, następnie zaś do mieszkania przy ul. Szeptyckich l. 17, gdzie zmarł wczoraj nad ranem. Zmarły, jak wiadomo, był przed kilku laty kierownikiem oddziału policji dla spraw politycznych, przyczem głośne się stały praktyki stosowane podczas przesłuchiwania aresztowanych. Pod naciskiem opinji publicznej został on wówczas złożony z urzędu przy przyznaniu mu wysłużonej emerytury.

KANDYDAT NA WŁÓCZĘGĘ. Marja Dopelschtein, zam. przy ul. Kętrzyńskiego l. 22, doniosła policji, że 16-letni syn jej Walerjan onegdaj wydalił się z domu w nieznanym kierunku. Zaginiony jest blondynem o pełnej okrągłej twarzy, ubranie miał koloru popielatego, pół buciki, wyszedł bez czapki.

NIEMIŁE PRZYJĘCIE. spotkało Franciszka Bireckiego, podczas pobytu w mieszkaniu Antoniny Srokowej. Wprawdzie gospodyni w niczem nie ubliżyła Bireckiemu, natomiast jak doniósł on policji wpadł do mieszkania Srokowej, zapewne jej znajomy Andrzej Patralski, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 25, który groźbami zmusił Bireckiego do opuszczenia mieszkania. W jaki sposób odbyła się ta „wyprowadzka" o tem interesowany nie podaje, stwierdził jednak następnie, że w zamieszaniu zawieruszyła się mu laska. Nie mogąc odżałować tej straty, gdyż laska przedstawiała wartość 5 zł. doniósł poszkodowany policji, że Patralski skradł mu laskę. Zdaje się, że epilog tego zajścia rozegra się w sądzie.

KRWAWY PORACHUNEK DOKONANY PRZY POMOCY REWOLWERÓW. W Drohobyczu zdarzył się onegdaj wypadek krwawego samosądu dokonanego przez tamtejszych awanturników. Szajka złożona z pięciu opryszków niespodzianie napadła na powracających o godzinie 10 w nocy z kina do domu Samuela Paltenhofera, Eisiga Fruchtera i Józefa Kaslera do których poczęto strzelać z rewolwerów. Pierwszy z nich został ciężko ranny, dwaj inni na szczęście doznali lżejszych obrażeń. Napastnicy nasyciwszy swą zemstę zbiegli w ciemnościach nocy. Niebawem jednak policja wykryła i aresztowała dwóch sprawców strzelaniny. Są to Jan Plaziński i Jakób Filipów. Zeznali oni, że wraz z nimi strzelali również Jan Kozielnia, Jan Stanczyszyn i Antoni Bohdan. Zarządzono za nimi poszukiwania, gdyż ukrywają się przed policją. Powodem napadu były jakieś osobiste porachunki.

ZACZADZENIE. Wczoraj rano wezwano Pogotowie rat. do realności przy ul. Zamarstynowskiej 21, gdzie uległa zaczadzeniu gazem węglowym 25-letnia Anna Gesler. Po udzieleniu pomocy pozostawiono ją w opiece domowej.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Leon Walbach, zam. przy ul. Mochnackiego l. 6, doniósł policji, że nieznany osobnik włamał się do jego mieszkania skąd skradł naczynie srebrne i większą ilość bielizny.

Jarosława Doszczuka aresztowano za kradzież 7 zł. na szkodę Pawła Urszulaka, oraz kurtki i koca na szkodę Szymona Zanka, zam. przy ul. Panieńskiej l. 32.

Romana Wesołowskiego aresztowano za kradzież pugilaresu z kwotą 9'50 zł. na szkodę żony prof. gimn. Anny Klatzekowej.

Seweryn Horn, zam. przy ul. Lwowskiej l. 5, grając fałszywie w trzy karty, wygrał 130 zł. od Stefana Staszka, zam. przy ul. Panieńskiej l. 3 i od Dmytra Onyska, rolnika zam. w Rokitnie pod Lwowem. Poszkodowani spowodowali aresztowanie oszusta.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o godz. 3'30 popoł. „Kredowe Koło" — ceny zniżone popoł.

Niedziela o godz. 7-mej wiecz. „Lohengrin".

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Wśród sukien roztańczonych".

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Tosca" — występ Smirnowa.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Słodki Kawaler" — ceny zniżone popoł.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Fura Słomy".

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o godz. 12-tej w poł. „Baba Jaga, Kajtuś i Osioł". Przedstawienie dziecinne.

Niedziela o godz. 4-tej popoł. „Wielka Rewja Warszawska". — Ceny zniżone.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Rewja Warszawska".

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Rewja Warszawska". — Zniżki ważne.

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Rewja Warszawska". — Zniżki ważne.

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY"
pod dyr. I. Stadnyka.

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Orłow" operetka w 3 aktach.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Zaczarowane Koło". — Nowość! — L. Rydla.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK—MARYSIENKA: „Żyd wieczny tułacz".
APOLLO: „Gracz w szachy".
LEW: „Gracz w szachy".
PALACE: „W siódmem niebie".
CHIMERA: „Bunt krwi i żelaza".
ŚWIATOWID: „Placówka śmierci".
CASINO: „W miłosnym obłędzie".
FATAMORGANA: „Karjera modelki".

—:::—

DYMITR SMIRNOW W OPERZE LWOWSKIEJ. Znakomity tenor rosyjski, Dymitr Smirnow, wystąpi w przyszłym tygodniu w operze lwowskiej tylko dwa razy: we wtorek, 15-go w „Tosce" Puccini'ego i w czwartek, 17-go b. m. w „Rigolecie" Verdi'ego. Wszelkie bilety ulgowe nieważne.

NAJBLIŻSZE PREMIERY W DRAMACIE. Zespół dramatyczny pracuje obecnie nad dwiema nowościami, które w najbliższych dniach wejdą na repertuar teatrów Wielkiego i Nowości. Pod reżyserją J. Strachockiego odbywają się próby z wytwornej komedji renesansowej Giovacchina Forzana: „Madonna Oretta" — zaś pod wodzą G. Rasińskiego z 3-aktowej krotochwili oryginalnej „Piękność premjowana", napisana przez Wł. Jastrzębca-Zalewskiego. Jednocześnie dyr. Trzciński pracuje nad „Wyzwoleniem" Wyspiańskiego, nigdy dotąd we Lwowie nie granem, zaś W. Siemaszkowa nad wznowieniem „Wesela". Arcydzieła Wyspiańskiego wystawione będą w czasie urządzanego specjalnie w Teatrze Wielkim Tygodnia Wyspiańskiego, ku uczczeniu 20-tej rocznicy zgonu wielkiego poety narodowego.

REWJA WARSZAWSKA W TEATRZE MAŁYM zdobyła rekordowe powodzenie. Prasa wyraziła jaknajpochlebniejsze zdanie, podkreślając szczery humor programu utrzymany jednak w tonie zupełnej przyzwoitości.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH P. P. S. odbędzie się 14. bm. w poniedziałek o godz. 7-mej wieczór w lokalu Sykstuska 21, II. p.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. — Obecność wszystkich towarzyszy konieczna.

—:::—

Strejk robotników stolarskich w Drohobyczu.

Solidarność zwycięży.

Już czwarty tydzień trwa strejk robotników stolarskich w Drohobyczu. Sprowokowani przez majstrów stolarskich, robotnicy zmuszeni byli chwycić się swego jedynego środka obrony, jakim jest strejk.

Rozpanoszeni bezkarnością majstrowie stolarscy ignorują w bezczelny sposób wszelkie ustawodawstwo robotnicze. 8-mio godzinny dzień pracy wogóle tam nie istnieje, robotnicy za psie pieniądze zmuszeni są pracować po kilkanaście godzin dziennie, o płatnych urlopach mowy niema. Robotnik pracujący w najcięższych warunkach, wyczerpany ciężką pracą całoroczną, nie może dostać urlopu płatnego, aby mógł wypocząć i nabrać świeżych sił. Toteż robotnicy stolarscy strejkują broniąc swych kardynalnych praw które zagwarantowane są ustawodawstwem społecznem, a które w zupełności ignorują majstrowie stolarscy w Drohobyczu.

Słusznie więc strejkujący stając w obronie swych słusznych praw walczą przedewszystkiem, o 8-godzinny dzień pracy, o płatne urlopy i o oprocentowanie godzin nadliczbowych. Do strejku przyłączyli się również terminatorzy stolarscy. Doprowadzeni do rozpaczy przez wyzyskujących majstrów, którzy zmuszają młodych do pracy po 12—15 godzin dziennie za marne wynagodzenie, jak również zamykają ich przemocą w warsztatach przez cały dzień, stoją dzielnie obok swych starszych towarzyszy w obronie swych słusznych praw i wolności.

Nastrój panujący wśród strejkujących świadczy o tem, iż robotnicy wytrwają w walce. tembardziej, iż opinja całej klasy pracującej szczególnie w Drohobyczu jest po ich stronie, najlepszym tego dowodem jest fakt, iż towarzysze robotnicy z przemysłu naftowego spieszą z materjalną pomocą strejkującym.

Wprawdzie majstrowie starają się wszelkiemi sposobami szkodzić strejkującym w pierwszym rzędzie tow. Władysławowi Lewkowiczowi przewodniczącemu Zw. Zaw. stolarzy, nie cofając się nawet przed tak podłemi środkami wa ki jakim jest „denuncjacja".

Wszystkie te jednak ciemne machinacje rozbiją się o twardą mur jakim jest silna solidarność klasowa strejkujących.

Smacznego apetytu!

W Paryżu i Londynie zapanowała w ostatnich latach szczególna moda egzotycznej kuchni.

Ogromnem powodzeniem w Anglji i we Francji cieszą się restauracje chińskie, japońskie, indyjskie, perskie, tureckie, arabskie.

Specjalnością kuchni południowo- amerykańskie jest pieczeń z małp, potrawka z węża, i zupa z gąsienic. Zajadają się tem czerwonoskórzy Indjanie. Przysmakiem murzynów jest polędwica z krokodyla, oraz smażone salamandry i nietoperze.

Ogon z krokodyla w pikantnym sosie poszukiwany jest przez wszystkich azjatyckich smakoszów.

Sjameczycy i Grenlandczycy raczą się mięsem rekinów.

Mieszkańcy północno- wschodniej Azji jadają osmażane w cieście rybie oczy, natomiast obywatele Azji Mniejszej, wolą zapiekane oczy baranie.

Japończycy jedzą najchętniej ryby na surowo, posypane cukrem.

Przysmakiem Arabów, jest szarańcza, którą podają smażoną w oliwie, lub z wysuszonej, i roztartej na mąkę, wypiekają kruche placki.

W egzotycznych restauracjach Londynu, położonych w okolicy Tower Bridge, można dostać specjał kuchni polinezyjskiej, — paloto — t. j. półmetrową glistę morską w sosie.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE, HETMAŃSKA 20.

We wtorek, 15. bm. godz. 7-ma wiecz. p. Henryk Cieśla „Nieznane" o St. Wyspiańskim jako plastyku — część I. z obrazami świetlnemi.

ROBOTNICZE ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Niedziela, 13. bm. godz. 4'30 popołud., Stow. „Praca" Rynek 8, I. p., Red. B. Skalak „Kraina tysiąca jezior" z przeźroczami.

Poniedziałek, 14. bm. godz. 7-ma wiecz. Zw. Zaw. Kolejarzy, ul Gródecka 69, inż. E. Libański „Ruch okrężny ziemi w przyrodzie" — część II. z przeźroczami.

T. U. R. w Stanisławowie

W niedzielę, dnia 27. listopada 1927 r. odbędzie się o godzinie 10. rano w sali własnej, przy ul. Gołuchowskiego l. 18.

III. ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie,

2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.

3) Sprawozdanie ustępującego Zarządu: a) sekretarza, b) skarbnika, c) bibljotekarza, d) gospodarza, e) kier. sekcji sport.

—::—

Komunikaty

„SZACHY", miesięcznik poświęcony grze i studjom szachowym, który z wyjściem Nr. 6-go został przez poprzednie Wydawnictwo z powodu trudności finansowych zawieszony, będzie wychodził nadal, a pierwszy (względnie Nr. 7) tegoż ukaże się już z dniem 1. grudnia b. r. pod redakcją Komitetu: Marjana Wójcika, Saturnina Limbacha. i Tadeusza Horaka. Obecne Wydawnictwo liczy, że przy szczerem poparciu P. T. Klubów Szachowych w Polsce, jakoteż całej rzeszy miłośników gry szachowej, zapewni mu obecnie już stały żywot.

Redakcja i Administracja: Lwów, L. Sapiehy 77 Tel. 496. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 153.152.

T. U. R. we Lwowie

urządza w poniedziałek, 14. listopada b. r. o godz. 7-mej wiecz. w Zw. Zaw. Prac. Gminnych, ul. Ormiańska l. 2., II. p. odczyt tow. Smulikowskiej p. t.: „Z zagadnień opieki nad dzieckiem".

W środę, 16. listopada b. r. o godzinie 7. wiecz. w Związku Zawodowym Metalowców, ul. Ormiańska l. 31, I. p. odczyt red. Br. Skalaka, na temat „Wielka rewolucja francuska" z przeźroczami.

Czytajcie Dziennik Ludowy!



Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie — ogłasza:

Przetarg ofertowy

na urządzenie wewnętrzne pensjonatu „Lwigród" w Krynicy, a w szczególności na:

a) **meble,**

b) **pościel i bieliznę,**

c) **naczynia (porcelana — szkło).**

Formularze ofertowe nabyć można za cenę 5 zł. w godz. od 12—2 pop. w biurze Kierownika budowy inż. arch. Eugenjusza Czerwińskiego we Lwowie ul. Wronowska 11 a, I. p.

Oferty wraz z wadjum w wysokości 10% sumy oferowanej należy składać w Sekretarjacie Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy we Lwowie ul. Piekarska 1. a. do dnia 28 listopada 1927 godz. 10 rano.

Otwarcie ofert nastąpi w obecności oferentów dnia 28 listopada 1927 o godz. 12 w południe w biurze Zakładu Pensyjnego.

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy zastrzega sobie dowolny wybór ofert, względnie nieprzyjęcie żadnej oferty.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.